ROK I. ŚRODA. 15 CZERWIEC. 1842

Roczniki krytyki literackiéj wychodzą dwa razy w tydzień, we Środę i w Niedzielę, w objętości dużego poł arkusza. Numerów pięćdziesiąt i dwa, czyli jedno półrocze, stanowić będzie Tom; — dwa Tomy stanowią całość.

Przedpłata roczna wynosi R s. 5, k 40 półroczna R. s. 3, kwartalna R. s 1 k. 80. — Prenumerować można:
W Redakcyi Roczników krytyki literackiéj, przy ulicy Tłomackie Nr. 739 w pałacu dawniéj Ossolińskich, w officynie na 1szém piętrze;
U osób prywatnych które się tem zajmować raczą;
We wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i za granicą;
Na Urzędach i Stacjach Pocztowych w królestwie; lecz tam jedynie za przedpłatą roczną lub półroczną.
Szan: Prenumeratorowi: w Warszawie mieszkającym, na żądanie nadeslane sobie miéć będą Roczniki do mieszkań swoich bez żadnéj nadpłaty.—

Nr 46.

ROCZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

REDAKTOR GŁÓWNY: FR. HENRYK LEWESTAM.

PRZYGOTOWANIA

do Nauki Dziejów Powszechnych i Historji, przez Tytusa Szczeniowskiego. Wilno. Nakład i Druk Teofila Glücksberga. 1842.

(*Dokończenie.*)

W dalszym pochodzie od starożytności do wieków średnich na szczególną uwagę zasługuje sposób w jaki p. Szczeniowski tłómaczy i opisuje krzewienie się chrystianizmu. »Spodlone zepsuciem i zbrodniami towarzystwo ludzkie, dotknięte zewsząd złém co go na ziemi napastowało, zupełną straciło wiarę i nadzieję zbawienia w rzeczywistości i pragnęło jakiegoś pojednania ze światem, za krańcami tego świata będącym, aby myślami, uczuciem i sercem wyjść z tak bolesnego stanowiska. Na różne strony w tym celu rzuca się człowiek; różne nowe religje, różne tajemnice, magja i czary, co mają niby złamać porządek przyrodzenia i rzeczywistości wkraczają do Rzymu, by zaspokoić jego potrzebę zjednania się ze światem czystszym od ziemi: wskrzeszają się w Alexandrji dawne systemata filozoficzne, czynią się z nich wybiorki, mieszają się z wschodniemi poglądami, wyobrażeniami o duchu powszechnym; i ludzie, rwąc wszystkie z obecnością stosunki, usiłują myślą powrócić do jakiegoś nieznajomego Jestestwa.»

»Te wszystkie krzywe dążności, z żądz i potrzeby czasu wynikłe, prostują się nakoniec w chrześciaństwie, gdzie zgodnie z przeznaczeniem ludzi pojednanie ich nastąpiło, — nie w oderwaney duszy świata, nie w płonnych o niéj spekulacjach, nie w tajemniczych obrzędach, nie w usunięciu wszelkich na ziemię i rzeczywistość względów; ale jedno-czasowie w duchu i czynie, w bezwarunkowém połączeniu tych dwóch stronnic żywota ludzkiego. I dla tego, nad brzegiem Jordanu, przy końcu panowania Augusta, tak jakby

przy początku złego, umieszczonemi były pierwiastki lekarstwa; zrodziła się chrześciańska wiara, zrazu słaba i powolna, na prostym ludzie i rybakach moc swoją rozszerzyła — później ze wzmagającemi się zbrodniami świata, przywoływała czystością swéj moralności wszystko to, co pogaństwo zachowało jeszcze cnotliwego w swém łonie. Nie obrządkami swemi przyciągneła ona część ludzi znakomitych, lecz pod skrzydło swéj opieki przyjmowała wszystkich tych, którzy już ani w swéj religji, ani w prawach, ani w zwyczajach, żadnego przytułku przeciw zepsuciu powszechnemu znaleść nie mogli. Garnięto się do tajemniczych zgromadzeń chrześciańskich, gdzie rozprawiając o nadziei powszechnego Królestwa Chrystusa, podkrzepiały się podupadłe umysły, i gdzie pewność kary dla złych choć pośmiertnéj, była gatunkiém zemsty przedwczesnéj, balsamem dla serc rozjątrzonych uciskiem. Szybko się rozchodziły wieści o cudach chrześciańskich i silne wkorzeniały się w umyśle ludu, który w nich uznał zaświadczenie wiary, do któréj wszyscy zmierzać zaczęli. Ciągle dawnym bogom ubywało czcicieli, ciągle nowa wiara przyjmowała neofitów z rozmaitego stanu. Filozof widział w niéj swe rozumowania oparte na świętéj podstawie, lud biedny i uciskany skarbił pociechę przyszłego życia i równości przed Bogiem; żołnierz nawet wierny swemu bohaterskiemu powołaniu, w heroicznem znoszeniu męczeństwa mógł dawać dowody odwagi i upatrywał godne siebie przeznaczenie; a tak wszystkie stany, wszyscy ludzie rzucili się w szeregi chrześciaństwa. Taki był pierwotny jego postęp i giętkość jego do wszystkich klass i uczuć: i nakoniec ta równość, to pobratymstwo, które się ciągle w téj religji przebijają, były najważniéjszemi sprężynami olbrzymiego jéj wzrostu; tak, że Konstantyn wielki, w swych walkach z Licyniuszem i innymi, dla przeważenia na swą stronę, ogłosił się chrześcjaninem i wnet państwo całe, oprócz mało ważnych wyjątków, uznało tę wiarę.» —

Religja chrześcjańska jak wszystko to co jest wielkie i święte, przyczyny chwilowego potém osłabnięcia w tém właśnie znalazła, co się z początku najbardziéj do wzrostu jéj przyłożyło. Feudalizm i organizacja kościelna bez wątpienia główną w sobie nosiły cechę skutecznego podparcia chrystianizmu, — ale feudalizm i organizacja kościelna, skoro raz ducha w tym christjanizmie zaniedbały, czczemi stały się przechowaczami formy, w któréj tonie myśl jako w głębokościach oceanu. Dla tego to musiało się wywinąć na światło dzienne znaczenie indywidualne pojedynczego człowieka, zanim wiarę można było uduchownić cokolwiek. Dla tego to z feudalizmu, który wszystko co nie jest nim samym rzuca w otchłań ogólną jako w jedną massą rzeczową, musiał powstać ścisły monarchizm, ponieważ przed nim zrównały się różnorodne żywioły, ponieważ każdy osobistéj już nabrał wartości. Naszém zdaniem p. Szczeniowski nie dosyć zwrócił uwagi na konieczność takowego powstania monarchizmu; było to ważne tém więcéj, ile że w czasach dzisiéjszych liczni zwolennicy średniowiecznego okresu upatrują w nim tysiączne doskonałości pod względem niemniéj politycznym jak religijnym. My tymczasem nie dajmy się uwodzić pozorom: mniemana siła wieków średnich jest to siła spazmatycznego człowieka; mniemana ich wiara, jest to wiara lekkomyślnego dziecięcia; mniemana ich świeżość, jest to woń krwi ludzkiéj dopiero rozlanéj. Jedyną zasługę tego ogromnego przeciągu historji upatrujemy w bezpośredniości instynktu (nie myśli) i czynu.

Z tak lekkiego zajęcia się charakterem owych przejść politycznych wypłynęło równie lekkie traktowanie całéj historji nowożytnéj począwszy od odkrycia Ameryki aż do wielkiéj rewolucji francuzkiéj. Wszakże samo odkrycie czwartéj części świata do kilku pięknie wyrażonych myśli autorowi sposobność podało.

Przytaczamy z tego względu trafne porównanie między dwoma największemi bohaterami umysłowemi 15go wieku. »Wśród tych wieków,» mówi p. Szczeniowski, — «w dwóch odległych krainach na północy i na południu wzięły początek swój i skutek dwie wielkie myśli, z których jedna kulę ziemską objęła druga zaś w przestworze niebieskim wlepiona, sięgnęła obrotów słońca i planet, i doszła ruchu świata całego. Każdy domyśli się, iż mówimy o *Koperniku* Polaku i o Krzysztofie *Kolumbie* Ligurejczyku; to prawie wspólne tych mężów zjawienie się, zostaje jasném w historji przekonaniem, jak wszystko w układzie i postępie świata, związek z sobą ogniwami losu i dobra powszechnego niewidzialnie skutemi zawiera; bo jeśli Kolumb małemi nawami puszczał się na rozległe morza, by nowych szukać lądów, to Kopernik pilnie badając gwiazdy, dał początek prawdziwéj astronomji, która podniosła marynarskie nauki, i posłużyła następcom Kolumba do wszystkich tych podróży, które już całą prawię ziemię znajomą nam czynią. Jedno i drugie odkrycie wsparło siebie nawzajem, i gdyby nie inne znakomite wypadki, dość byłoby Ameryki i układu słonecznego, by uzacnić te wieki, by rzucić chlubę na te narody, które tych

dwóch mężów wydały. Lecz w ich zawodzie sprzeczna koléj spotkała ich obu. Zaszła w ich żywocie różnica, która zachodzi między uczonym, w głębi swéj gwiazdarni tworzącym pomysły, a człowiekiem pragnącym myśl swą w czyn przemienić. Jeden w swobodném pracując zaciszu, choć zbyt żywym blaskiém dni swych nie ozdobił, wynagrodzonym miał jednak niedostatek chwilowych zaszczytów, pokojem i wdzięcznością narodu swojego, który aż do tych czasów z uwielbieniem wspaniałe wznosi mu posągi. Drugi zaś także wielką myślą zajęty, lecz potrzebując wykonania, aby doiwieść światu, jak potężną była myśl ta, we własnéj ojczyznie nie mógł znaleść wsparcia, by ją skutkiem uwieńczył. Tułając się od dworu do dworu, rozséłając w tym przedmiocie braci swoich, musiał on nowéj szukać ojczyzny, któraby raczyła przyjąć te skarby z błaganiem sobie ofiarowane. A gdy nareszcie w obcym kraju, po sporach i uspokojeniach, już przy starości małą wyżebrał pomoc, gdy z nią odkrył świat wielki, rozległy; jakżeż został po krótkich oklaskach opłaconym za kraje, narody, złoto i drogości, któremi Hiszpanję uposażył? Oto przez te same morza, które jak zwycięzca przebrnął, wleczonym był okuty w łańcuchy; oto od tychże samych ziemi, do których pierwszy zawinął, w nagłéj morskiéj potrzebie odtrącony, przy schyłku lat od tego Króla, którego tak hojnie obdarzył, samych tylko odraz doświadczył. Nakoniec, gdy cały zawód życia jego przekonywa, iż dla chwały jedynie pracował, i w tém także zawiedzionym został; bo obcy i mało zasłużony żeglarz, dziwnym trafem przykuł na wieki imię swoje do tych ziemi, które odgadł i przed Europą pierwszy odsłonił Kolumb.»

W przejściu z wieków średnich do nowożytnych, które oprócz dwóch owych wielkich wydarzeń reformą jeszcze religijną napiętnowane zostało, autor, wspomniawszy poprzednio o zakonach Dominikanów i braci żebrzących, nad najuczeńszym zakonem słusznie dłużéj się zastanawia.

Jakkolwiek nie możemy we wszystkiém pochwalać zdania, jakie o tym zakonie tu wyrzeczone widzimy, przecięż wyznajemy, że, jak mówi autor: »ze stanowiska katolickiego im się prawdziwa wdzięczność »należy, iż zatrzymali potok reformy we Francji, »gdzie Henryk Wielki, protestant, pójść musiał na »mszę; w Polsce, gdzie już reforma za pomocą »króla Zygmunta szerzyła się, i że zabezpieczyli od »ich wpływu Włochy i południowe Niemcy do Austrji należące, gdzie dotąd arystokratyczne formy »najściśléj się dochowały. Lecz z drugiéj strony zbyt »często obwiniać ich potrzeba o wpojenie polityki »zgubnéj dla niejednego narodu i o zagaszenie ogólnego światła, przy cząstkowém doskonaleniu nauk. »Pomimo swéj przebiegłości niepojęli wielkości »prawdy, którą podejmowali się bronić, iż ta więcéj ciemnoty niż oświecenia się lęka; bo dziś, gdy »ta oświata jest silną, widzimy nieraz skłonność do »jedności, przebijającą się mimowolnie w niemieckich »wielkich dziejopisach i filozofach.»

Powtarzamy tutaj, cośmy raz już przy wstępie powiedzieli: że daleko łatwiéj jest p. Szczeniowskiemu podać w kilku rysach obraz wierny i dobitny jakiéj epoki, aniżeli ucharakteryzować narody i wyczytać z ich całéj fizjonomji konieczność już przebytych i przebyć się mających kolei. Dlatego-to jemu całe dzieje nowożytne nie przedstawiają nic szczegółowego, — żadnéj nie podają sposobności do oddzielenia od siebie głównie przeważającezh narodów, — dlatego-to proroctwo historyczne jakie przy końcu tego obrazu umieścił zupełnie jest chybione, — dlatego to wnioski jakie z tego proroctwa wyciąga zbyt mało w samych sobie mają uzasadnienia. Za to znowu rzut oka na przyszłość pod względem nauk, handlu i przemysłu lepiéj się udał naszemu autorowi. »Jakże rozległy widok,» mówi, »tu się przed nami odkrywa! jak pisma publiczne i inne organy narodów szybko przechodzą z kraju do kraju; jak prędko ludzie łączą się między sobą i do jakiego stopnia doskonałości przychodzą wszelkie sposoby przewozu i komunikacji. Zdane niegdyś na ruch zwierząt lub wolę wichrów, są one teraz poparte nieznaną pierwéj siłą pary, która i w fabrykach wyroby lotnym pędem stwarza, i potém przenosi je z miejsca na miéjsce. Na jéj wybuch znikły wielkie odległości, a czém dawniéj były nawy i żagle w porównaniu z lądowym przewozem, tém została teraz para, z łatwiejszym kierunkiem w stosunku do morskich podróży. Już w tych wiekach odkrycie jedno rodzi mnogie odkrycia, które rozgałęziając się wśród ludów dają początek nowym wynalazkom, co nawzajem popierają pierwotne wymysły; a tak, pokąd ziemia lądów swoich użyczać będzie, ocean swych fali, powietrze swéj sprężystości; pokąd żywioły z swemi własnościami odpowiadać będą na wyzyw umysłu i ręki ludzkiéj; i pokąd nad to wszystko żywsza jeszcze myśl istnieć będzie, potąd koléj dalszego wydoskonalenia się przerwaną nie zostanie. Juz zwiedzona jest ziemia, już znane są prawie wszystkie jéj ludy, już niema nigdzie hord, któ-

reby mogły teraźniéjszą zastraszyć cywilizację, jak za czasów rzymskich; a nawet gdyby się takie znalazły, już są wszystkie kraje silno przeświadczone o swéj mocy, aby mogły obawiać się ich, aby ich nie zdłumiły, aby same nie wlały w nich miłości tego, coby one chciały w pierwotnéj swéj wściekłości burzyć. Myśl ta nakoniec powszechnego doskonalenia się świata, odkryta wyjaśnioną historją, wszczepiona w ogólne massy i w szczególnych ludzi, przemieniona w artykuł wiary, w prawidło cnoty, już bytem swoim jest większą podstawą i bodźcem postępu, niż największe odkrycia, machinalnie tylko przez ludzi skarbione.»

Mamy nadzieję, że nikt nie zechce uważać za zbyteczne dosyć licznych przytoczeń, któreśmy z tego dziełka poczynili; jesteśmy bowiem przekonani, że tego rodzaju książka zasługuje na to, aby się dokładnie z jéj treścią nietylko, ale i ze sposobem wykładu obeznano. Styl p. Szczeniowskiego wiele ma zalet: — nie trąci w niczem prawie wadami dzisiéjszych pisarzy Wileńskich; — rzadko w nim kiedy zjawiają się prowincjalizmy (takie jak np. str. 85 «poddani ziemscy nadto blisko *osworowani* aby mogli *podumać* o czémkolwiek pożyteczném); — myśl, przy widzeniu rzeczy zdrowém, bujna i lotna: — słowem, wszystko każe się po nim spodziewać nowego wojownika w dziedzinie ducha, który skuteczną bronią jedne po drugich odnosić będzie zdobycze.

F. H. L.

ROZMAITOSCI.

Dwaj poeci francuzcy, pp. *E. Hus* i *F. Fertiault* wydali w Paryżu satyrę na nasze czasy p. t. »le dixneuvième siècle.« Satyrze téj nie zbywa miejscami na sile i prawdzie, wszakże główną w niéj wadę stanowi, że zamieszczone gromy satyryczne z równą łatwością do każdego innego wieku jak do dziewiętnastego bydź mogą zastosowane. Jeden z dzienników francuzkich tak się z tego względu wyraża: »Znamieniem grzechu, które obecny wiek nasz bez »wątpienia nosi na czole, są owe bezwstydne spekula»cje, owe przedsięwzięcia na akcje, owa żądza zbo»gacenia się w jak najkrótszym przeciągu czasu i t. d. »lecz autorowie poematu niedość głęboko wniknęli w »tę zgniliznę teraźniéjszości, — pojedyncze deklamację, »zwłaszcza kiedy powierzchni tylko się dotykają, nie są w »takim razie wystarczające.« Dotkniętą zaś jest owa zwodnicza żądza spekulacyjna w wierszach następujących:

Et tous, pour colorer leurs promesses trompeuses,
Changent les plus hauts murs en affiches pompeuses;
A la droite d'un chiffre entassent des zéros,
Grand symbole des fonds que n'ont pas leurs bureaux,
Et qui font voir aux sots, dont le désir s'allume,
Plus d'or, qu'en cinquaute ans le Pérou n'en exhume.

Łatwo zresztą każdy pozna po takich wierszach, że poezja w nich zawarta dziś już u nas, chwała Bogu! za poezję uchodzić nie może: przecież obruszenie moralne, którém autorowie w ogóle są uniesieni, z tém wszystkiém zasługuje na szacunek i chwalebne uznanie.

Wyszło w Paryżu dzieło p. *Amanda Saintes*, p. t. »Histoire critique du rationalisme en Allemagne, depuis son origine jusqu'à nos jours» z epigrafem: *Amicus Plato, amicus Aristoteles, magis amica veritas* Przegląd uczonych (*Revue des savants*) tak o tém dziele wspomina: »P. Saintes przedsięwziął napisać h'»storję filozoficzną układu racionalnego; wszystko czy»tał i wszystko w swéj książce złożył, cokolwiek o »tym przedmiocie pisano: z bezstronnością i akuratno»ścią wyjaśnił zdanie każdego z olbrzymich pisarzy »w wielkiéj walce religijnéj, którą wiek 19ty rozpo»czął i przy końcu dopiéro dzieła, w rozdziale pod »napisem: *Résumé et conclusion*, własne swoje zdanie »objawił.

Margrabia *Pompeo Azzolino* wydał niedawno w Bastii dzieło p. t.: »Introduzione alla storia della filosofia italiana ai tempi di Dante, per la intelligenza dei concetti filosofici della divina commedia» (*Wstęp do Historji filozofji włoskiéj w czasach Dantego, służący do objaśnienia pomysłów filozoficznych w Boskiéj komedji*), które-to dzieło odznacza się głęboką znajomością okresu, jaki autor opisać zamierzył, świeżością i niezawisłością sądu i ogniem w wykładzie, który jednak celowi nauczającemu téj książki nieszkodzi. Tenże autor zajmuje się obecnie historją filozofji włoskiéj od najdawniejszych czasów aż do dzisiejszych; — zdaje się iż jego *Wstęp*, o którym tu wspominamy, do niemałych nas już upoważnia nadziei.